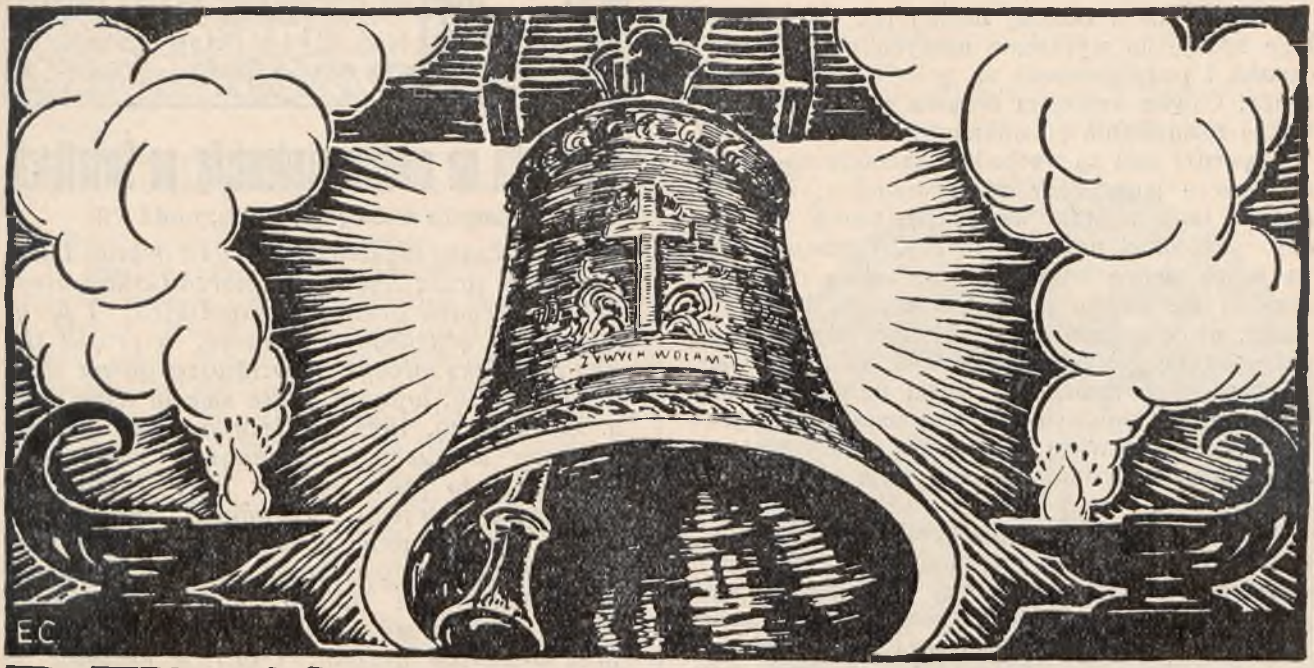
Należytość docztowa opłacona ryczałtem. Cena tylko 15 groszy

Nr. 33. Kraków, 16 sierpnia 1925. Rok 1.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesiąc 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 18 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 1 zł.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Czegóż chcesz od nas Panie za Twe hojne dary?

Dawno już naród polski nie spodziewał się żniw z takiem utęsknieniem. jak w roku bieżącym. Po zeszłorocznych niewystarczających zbiorach zawitał do nas dosyć ciężki przednowek. Rząd musiał kupować chleb zagranicą przez dosyć długi czas dwóch i pół miesięcy. Był to duży cios dla naszego bilansu handlowego. Rząd wydał pieniądze na chleb, które były przeznaczone na podniesienie handlu i przemysłu. Wszyscy patrzeliśmy z trwogą na przyszłość, wszędzie zadawano sobie pytania: jakże też wypadną żniwa tegoroczne? Maj nie zapowiadał nic dobrego. Wysuszona słońcem ziemia zapowiadała skromne kłosy. W serce narodu wkradał się strach i rozpacz. Deszcz czerwcowy wszystko naprawił, ziemia-żywicielka pokryła się bujnemi ziemiopłodami. Drgnęliśmy wszyscy z radości. I gdy w lipcu zabrzęczały kosy, pod ich cięciem padały na ziemię ciężkie żytnie kłosy, następnie pełna i uśmiechnięta pszenica, tłusty i wąsiasty jęczmień, biały i lśniący polski owies. Naraz po całej Polsce przeleciała wielka i dobra nowina: mamy śliczne urodzaje! Na przyszły rok nie będzie ciężkiego przednowku, nie będziemy sprowadzać chleba z Ameryki i Argentyny.

Przeciwnie! Spichlerze i magazyny polskie przepełniły się na tyle, że wystarczy i na wywóz zagranicę. Od dwóch do trzech tygodni z ust ministrów i polityków słyszymy wciąż powtarzać: żniwa postawiły nas na nogi, złotemu dzięki dobrym żniwom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Powierzchowne obliczenie wykazało, że mamy **750.000 wagonów zboża na wywóz!**

Rodacy! Okażmy się wdzięcznymi za hojny dar Boży! Pełne spichlerze i stodoły niechaj napełnią duszę naszą pokorną, jak schylające się kłosy — modlitwą:

„Czegóż chcesz od nas Panie za Twe hojne dary,

Czegóż za dobrodziejstwa, którym nie masz miary“?

Święto Matki Boskiej Zielnej tak się przepięknie nadaje do wyrażenia naszych uczuć wdzięczności i podziękowania za pełne i obfite kłosy zboża! Chwila dzisiejsza nasuwa nam bardzo poważne rozmyślania po dokonanych żniwach.

Sąsiedzi nasi ze wschodu i zachodu nie mogą się jeszcze pogodzić z rzeczywistością, że Opatrzność Boża ukarała wszystkich trzech rozbiorców — złodziei naszej Ojczyzny. Czyhają wciąż na nasze ziemie odzyskane, na naszą niepodległość. I nie mogąc prowadzić z nami boju orężnego, wypowiedzieli nam nasi sąsiedzi od zachodu — wojnę gospodarczą. Myśleli, że przez zamknięcie swych granic dla węgla polskiego i dla ziemiopłodów polskich, zniszczą nasze życie gospodarcze, zachwieją i obniżą kurs złotego i wstrząsną całą budową polityczną naszej Rzeczypospolitej.

I nasze dobre żniwa przekreśliły ich rachuby! Luki i braki naszego wywozu zagranicznego, spowodowane wojną gospodarczą z Niemcami, wypełnia zboże polskie, 750.000 wagonów! Nie chcą kupować Niemcy, to kupią nasze zboże Anglicy, Duńczycy, Austrjacy, Szwedzi i inni. I czy nie mamy powodu modlić się głośno:

„Czegóż chcesz od nas Panie za Twe hojne dary“.

Po dokonanych wspaniałych żniwach mąka już potaniała, a jeżeli chleb tańszy, to pociągnie za sobą zniżkę i innych towarów, ludzie zaczną więcej kupować, przemysł ruszy ze stanu bierności.

Czegóż, czegóż chcesz od nas Panie za Twe hojne żniwa?

Po wiośnie straszyli nas niektórzy wywrotowi politycy, że na żniwa zrobią strajk rolny. Gdyby się była ta zapowiedź spełniła, bylibyśmy popadli w najokrutniejszą przepaść gospodarczą i polityczną. Piękne dni były jakby obliczone na zebranie darów Bożych — wśród wielkiej pracy. Niektóre okolice, jak Podhale i Żywiecczyzna padły i tak ofiarą powodzi i deszczów. Na urodzajnych łanach ten drugi deszcz ulewny już nie wyrządził znacznej szkody w zbożu. Jest zebrane a po części i omłócone. Zastanówmy się więc poważnie, coby się było stało w razie strajku rolnego?

Popęd samozachowawczy wsi polskiej i odczucie groźby było na szczęście większe u robotników rolnych niż bezmyślna demagogja podżegaczy. Nie było strajku! Pełne i ciężkie kłosy zostały sprzątnięte.

Cześć wsi polskiej! Dzięki robotnikom rolnym! W chwili ciężkiej dla narodu, Polacy potrafią odrzucić przekleństwa polityki! O, to też nie mały dar Boży!

Niosąc w dzień Matki Boskiej Zielnej wieńce z kwiatów i ze zboża, w Świątyniach Pańskich, u stóp naszej Królowej **ślubujmy wytrwać w duchu pracy i ofiarności dla dobra Ojczyzny.**

I będzie to niewątpliwie miłą podzięką za radosne żniwa. **M.**

Z LITVRGIKI

Ewangelja na niedzielę jedenastą po Świątkach.

Ewangelja według św. Marka, rozdz. VII.

Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego, a splunąwszy, dotknął języka jego; a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: „Effetah“, to jest: „otwórz się“. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im On więcej zakazywał, tem daleko więcej rozsławiali i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: „Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszały, i nieme, że mówią“.

Pierwsze nieszpory na Wniebowzięcie N. M. P.

Uroczystość jutrzejszą Wniebowzięcia, tak, jak każde większe święto i niedzielę zaczyna Kościół według starożytnego zwyczaju pierwszemi nieszporami. Jakby preludjum, przygrywką do mającego nastąpić święta.

Pierwsze nieszpory na Wniebowzięcie, to tylko zaczęcie tej wielkiej pieśni, którą zaśpiewa nazajutrz Kościół w Jutrzni i we Mszy świętej na cześć Wniebowziętej Marji.

Po wstępnem wezwaniu Boga, by wejrzał na nas i łaską swą pomógł przy śpiewaniu wieczornych modłów i po odśpiewaniu „Chwała Ojcu i Synowi i t. d., do psalmu 109. „Rzekł Pan do Pana“ intonuje się pierwszą antyfonę:

1) „Wzięta jest Marja do nieba; cieszą się aniołowie i błogosławią Pana pieśnią“.

Ta antyfona, jak i następne jedną myślą i jedną radosną nowiną przepojone. „Wzięta jest do nieba Marja!“ I dla nas pocieszająca wieść, że my kiedyś tam za Matką naszą pójdziemy, my, Jej dzieci, krwią Syna Jej odkupione.

Jako pierwszy psalm w nieszporach wszystkich niedziel i świąt śpiewany — mamy i dziś ps. 109 „Rzekł Pan“. Treścią jego, pienia o Chrystusie, jako Królu-Zwycięzcy i Kapłanie Najwyższym według obrządku Melchizedeka. Marja jest matką Tego Króla i Kapłana. Co za radość dla Niej, że dzisiaj ku Niemu do nieba przychodzi. Cieszy się, a z Nią całe niebo.

2) „Marja Panna uniesiona jest do nadziemskich komnat, w których Król nad królami siedzi na gwieździstym tronie“.

Ona „Gwiazda morza“, przewodniczka do nieba „wśród wichrów, nawałnicy w pochmurny, słotny

czas“, między gwiazdy zaniesiona, gdzie tron Najwyższego. Psalm do tej antyfony 112, „Chwalcie o dziatki“, w którym Boga wychwalamy, jako Pana, zasiadającego na wysokościach; „Jego chwała wznosi się nad gwiazdami“, a mimo to wejrzał na ludzi, podźwignął ich z prochu, dając im Matkę czystą i Syna Swego.

Dzisiaj pierwsze stworzenie, ale czystą istotę, Marję z ciałem podniósł z ziemi do nieba.

3) „Za wonnościami Twych olejków idziemy i dziewice umiłowały Cię wielce“.

Dzieje świętych dziewic, bohaterskie czyny i prace zgromadzeń zakonnych żeńskich świadczą o prawdziwości słów powyższej antyfony. Ile świętych panien poszło w ślady Marji. Woń cnót pociągnęła tysiące do winnicy Pana, do klasztoru, do szkoły i na misje. Wszystkie śpiewały do dzisiejszej antyfony ps. 121 „Ucieszyła mnie wieść pożądana, pójdziemy do domu naszego Pana“.

Ale pierwsza Marja, królowa dziewic zanuciła ten psalm z przeświadczeniem, że idzie do przybytków niebieskich. Dziś w jej ustach ma on znaczenie szczególne. O Jerozolimie w nim mowa, niebo tą Jerozolimą — domem Bożym, murami obwarowany i bramami uwieńczony. Dusza Marji, ten „dom złoty“, „stolica mądrości“, bo w Niej zamieszkał Jezus z ciałem i bóstwem swojem.

4) W czwartej antyfonie Kościół składa hołd Marji, że przez Nią otrzymaliśmy udział w zasługach Chrystusa i w życiu wiecznem. A psalm 126 po tej antyfonie śpiewany wskazuje nam prawdę, że nie własną pracą tylko, lecz z pomocą łaski Bożej możemy dojść do świętości — do nieba.

„Jeżeli Pan (Bóg) domu nie zbuduje — gdy nie ma błogosławieństwa od Boga — to marne i próżne nasze wysiłki.“

5) Ostatnia antyfona: „Piękna i ozdobna jesteś córko Jerozolimska, a postrach budzisz jako wojsko uszykowane do boju“. Ta sama myśl w słowach Godzinek:

„Ogromna czartu jesteś, w szyku obóz silny, Bądź chrześcijan ucieczką i port nieomylny“. Marja zwyciężyła szatana, który Ewę skusił do grzechu. Oto teraz w tryumfalnym pochodzie, otoczona aniołami wchodzi do nieba — ku Swemu Synowi, bo „żadnej duszy — (narodom) tak się nie stawił łaskawie, jak Marji“, i do niej można odnieść te słowa z 147 psalmu ostatniego w nieszporach dzisiejszych.

Teraz kapłan czyta „Rozdział“ — „Kapitulum“ z ks. Eklesjastesa w odniesieniu do Marji. „We wszystkiem szukałam odpoczynku, w dziedzictwie Pana mieszkać będę... Ten, który mnie stworzył, zamieszkał w Niej, w przybytku Jej“.

„Bogu dzięki“ — odpowiada organista. Dzięki Bogu za wniebowzięcie i uwielbienie Marji!

W hymnie 1 (prawie zawsze na święta Marji śpiewanym): „Witaj Gwiazdo morza, Wielka Matko Boża“, w dniu Twego wniebowzięcia prosimy „daj nam żywot wieczny, święty i bezpieczny“. W antyfonie przed Magnificat odzywa się jakby tęskne, żałosne wołanie apostołów i Kościoła wojującego, a zarazem podziw dla odchodzącej Marji.

„Panno rozstropna, jaśniejsza na zorze, dokąd spieszysz? Córko Sjońska, jak powabna jesteś cała i rozkoszna, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce“. Po tych słowach podziwu i pożegnania śpiewa się pieśń uwielbienia i podziękowania za łaski odebrane w ciągu dnia.

Pieśń, którą najpierw śpiewała Marja — to sławne Magnificat, ołtarz wtedy okadzają. Dym unoszący



się wtedy w górę uzmysławia modły nasze miłe Bogu jak woń kadzielnicy. Ale modlitwa Marji miła była Bogu.

Znowu się powtarza antyf. „Panno... dokąd spieszysz?“ Czemu nas opuszczasz Matko. Nie opuszczaj nas, pociesz, bo płaczemy“.

Po skończonem „Magnifikat“ kapłan śpiewa modlitwę naczelną tej uroczystości, aż 5 razy odmawianą w dniu Wniebowzięcia:

„Prosimy Cię Panie, odpuść grzechy sług Twoich, abyśmy, którzy życiem swojem podobać Ci się nie możemy, zbawienia dostąpili za przyczyną Matki Syna Twego, Pana naszego, który z Tobą żyje itd. Amen. **X. M. K.**

Zdrowaś Maryja...

Już mrok ponury ziemię spowija,
Otacza krzewy, otacza drzewa,
A każde ptaszę ukryte śpiewa:
Zdrowaś Maryja!

I każdy kwiatek, każda lilija,
Dźwigając krople wieczornej rosy,
Jeszcze zasyła do nieba głosy:
Zdrowaś Maryja!

I szept modlitwy w niebo się wzbija
I szepcą wszystkie maki, bławatki,
I szepcą wszystkie na łąkach kwiatki:
Zdrowaś Maryja!

Józef Marjan Chudek.

I zajaśniał dzień.

Rok piąty dobiega, jak Polska święcić będzie rocznicę wiekopomnej bitwy pod Warszawą! Raz piąty uprzytomni sobie społeczeństwo chwilę klęski nieprzyjaciół, a trjumfu Niepokalanej Dziewicy — tej Dziewicy, której skronie dostojnik Kościoła uwieńczył koroną polską!

Lat temu pięć nad polską ziemicą szalała na północy straszliwa burza...

Ościenny nieprzyjaciel — napadł na polską krainę, niszcząc i rabując mienie i zabytki.

Uderzono na alarm w dzwon narodowy — pospieszono na odsiecz. Nieprzyjaciel coraz bliżej, zaczerwieniły się już pola warszawskie od mundurów wroga — już tylko most dzieli ich od stolicy — most, który stanie się niebawem drugim morzem Czerwonem!

Na odgłos dzwonu narodowego odezwały się inne — odezwały się serca polskie! Jakiż rzewny przedstawiał się widok! Rozmodlone postacie, żebrzące u Wszechmocnego zmiłowania — opieki, błagające Boga o odwrócenie groźnego oblicza nieprzyjaciół — o zachowanie krwią męczeńską zdobytej wolności! W oczach perły, które niebawem zabłysną na płaszczu Marji! — Płyną.... płyną całe morza próśb — pod stopnie tronu Bożego — płyną i do Marji — Ją proszą o pośrednictwo! A Marja nie pozostanie milczącą! Nie! Na dzień Swego chwalebnego Wniebowzięcia — Ona zgotuje orężowi polskiemu również chwalebne zwycięstwo!

Lecz oto dziś dzień trjumfu dla Marji! Dziś wzywa Ją Pan do nieba! Polsko! wierna córko Marji! Zbyt Cię Marja ukochała, by mogła w dniu tak uroczystym zapominać o Tobie. — Oto pośle Ci anioły — one zgromią nieprzyjaciół! A ty staniesz wolna i potężna!

I oto zajaśniał dzień 15-go sierpnia, a w dniu tym pokaże Marja jak Serce Jej umie kochać! Nieprzyjaciel coraz bliżej — co będzie, gdy

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

2

Nad przepaścią.

— A no pewnie.

Józik na łóżku siadł i zaczął wciągać skarpetki. Po ciężkiej głowie rozłaziły mu się myśli, jako karakony niechlujne. Strasznie ta wódka miła jest, gdy się ją pije, ale na drugi dzień, niech ręka Boska broni, człowiek do niczego nie ma ochoty, wszystko się takie podłe wydaje i głupie, że jeno siąść i płakać. Równość... ojciec może i słuszność ma, ale oni wczoraj mówili tak jakoś ładnie. Taki mały, czarniawy pan o zakrzywionym nosie gadał o braterstwie, o równości, obiecywał cuda, gdy komunizm do władzy dojdzie i wkońcu składki zbierał o nich, biednych, na tę jakąś równość, ale sam to palto miał pierwszej mody, pierścionki na palcach i cwikier w złotej oprawie, równy im nie był. A ojciec mówi i tak mu jakoś, jakby słuszność miał, dwóch liści niema jednakich na drzewie, ni dwóch ludzi podobnych.

— To znowu strajkować będziecie? — żałośnie zadźwięczał głos matki. — A zima idzie i przyodziewy ciepłej ci trza. Ot, pracować wam lepiej, do nędzy was i cały kraj te strajki doprowadzą.

— Juści... nie do bogactwa...

Przyznał w duszy Józik, bo przypomniała mu się, że na wczorajszą szeroką zabawę poszedł cały prawie tygodniowy zarobek. Ot, stary psioczy, ale poratuje, on ta nigdy nie strajkuje, świt go zastaje przy warsztacie, a noc spędza. Twardy stary.

I nagle uderzyła go myśl, tak dziwna, że ku ojcu spojrzał zezem i wzuwany but z ręki wypuścił: oni przecież dwaj, ojciec i syn, z jednego pnia pochodzą i z jednej krwi, a każdy inny. Jemu pieniądze przez palce lecą, jak gdyby żywe były, a stary go wciąż ratuje i żywi. Jakoż to tak?

— Józik... — Stary Sojka do małego, pelargonjami zastawionego okienka podszedł i grubemi palcami, które, jak gdyby mu trochę drżały, zaczął zżółkłe liście obłamywać. — Józik, dawno ci to już powiedzieć chciałem, weź ty Boga w serce i odmień się. Ciężko nam starym na ciebie patrzeć, bo się marnisz.

— I! Co tam znowu ociec, tyjater robi.

— Żaden tyjater. W złą kompanije wlazłeś, pijesz, leniuchujesz, czekasz na jakieś złote gruszki, co ci tam wywrotowcy jacyś obiecują i marnisz się. A wspomnisz se kiedyś moje słowa, bądź trzeźwy, pracowity, a bez niczyjej krzywdy.

— Dziadem ostaniesz!

— Dziadem, jak dziadem.

— A bo ojciec majątki ma?

przekroczy most? Stolica w jego ręku, a z nią kraj cały!

Ale oto zjawia się niczem widmo — żołnierz Chrystusowy ks. Skorupka! Rycerz Chrystusa zamieni się w rycerza - bohatera, w rycerza oswobodziciela, w rycerza — męczennika! Powiedzie w ogień bojowy zastęp młodzieży małej liczbą, lecz potężnej miłością ojczyzny — potężnej zapałem!

Jak drugi Leonidas pójdzie w bój krwawy, by dopełnić czarę krwi męczenników za wolność!

Pójdzie — padnie — lecz garstka płomiennych spali pociskami nieprzyjaciół.

I ukażą się anioły po prawicy, a w błękicie niebios w śnieżystych szat obsłonach zajaśnieje „Królowa Zwycięska“! Zajaśnieje — rzuci żary w serca rycerzy — rozrzuci zwoje swego płaszcza i utuli pod nim walczących!

Grom z jasnego nieba rzucony! Huczą działa, grzmią salwy karabinowe — garstka zapaleńców odpędza nieprzyjacielskie zastępy precz w dal!

Cud! Bo czyż garść może stawić opór miljonowym oddziałom wroga? Nie! Wszak Marja widoczną tu była — Marji opieka aż zbyt wyraźna, Marja uprosiła u Pana Zastępów niebieskich zwycięstwo dla ciebie ludu wybrany — dla Ciebie Polsko ukochana!

Dziś święcisz kraju polski dzień Wniebowzięcia Swej Królowej i dzień „Cudu nad Wisłą!“

O ukorz się w pokorze duszo polska przed Jej tronem — dziękuj Jej gorąco za otrzymane zwycięstwo — za uchronienie przed zalewem nieprzyjaciół nie tylko twoich, ale i nieprzyjaciół Chrystusa, nieprzyjaciół Twej Najświętszej Królowej!

Lat pięć, jak dzielny Spartanin poległ, a z nim garstka rycerzy — lat pięć — pogrążyło się w cieniu grobu życie Herosa — na to, by być wielkim wzorem dla potomnych — na to, by rozsiewać zbawcze ziarna miłości ojczyzny!

Cześć ci wiekopomna wielki bohaterze! wielki rycerzu Chrystusa!

Stanisława Kajmowicz.

„Chłopi“ Władysława Reymonta.

Przed 30 laty obywatel szwedzki Nobel zostawił ogromny majątek, który złożono w Sztokholmie i z odsetek rocznych otrzymują uczeni i pisarze całego świata roczne nagrody. W obecnym roku nagrodę literatury otrzymał nasz rodak powieściopisarz Władysław Reymont. — Nagroda wynosi około 400.000 zł. Imię Reymonta stało się głośnem w całym świecie. Przyczyniło się to i do rozszerzenia sławy Polski, bo zaświadczyło o zdolności rasy polskiej, świeżości geniuszu polskiego. Świat jeszcze dobrze pamięta naszego nieśmiertelnego Sienkiewicza, który uzyskał za swe „Quo vadis“ tę samą nagrodę, co obecnie Reymont. Sienkiewicz przy płonących pochodniach Nerona śpiewał sławę męczenników za wiarę, był apostołem katolicyzmu, i przez to utrwalił w świecie przekonanie, że Polacy — to katolicy.

— Majątków nijakich ni mam, ale i biedy u nas nigdy nie było, starczyło na życie, starczyło by i drugiego kawałkiem chleba poratować.

Matka stół nakryła czerwoną serwetą, rozstawiła fajansowe filiżanki, rozkrajała bułkę i podsunęła synowi. Józek pił, ale gorycz miał w ustach. Przypomniało mu się, że ten pan z zakrzywionym nosem gadał z nim coś wczoraj długo i wkońcu kazał mu przyjść dzisiaj do winiarni, mordownią zwanej, na jedynastą godzinę, bo powiedział, że mu „śprych“ z oczu patrzy i że mu się bardzo udał.

Iść?

Czy nie iść...

Ojciech kawę powoli wypił, wąsiska wierzchem ręki obtarł, przeżegnał się i od stołu wstał.

— No, Józik, idziesz do kościoła?

— Nie idę...

— Nie idź, dufaj samemu sobie.

— Jak mi tak dobrze?

— Pewno... jak ci tak dobrze...

Sojka się odwrócił, bo coś jak łza zmąciło pogodę jego starczych oczów. Ot, dzieci, chowasz, a Bóg wie, jakie wyrosną, gdy w świat pójdą.

— Matce Boskiej oddam — pomyślał i jakoś na sercu lżej mu się stało, na tym biednym, ojcowskim, ciężko strapionym sercu. Wziął kapelusz i wyszedł.

Józik ubierał się leniwie, a potem powlókł się w kierunku „mordowni“. Dzień był ładny, jesienny, sypały się z klonów liście złociste, pachło wspomnieniem lata. Józek był na to wszystko ślepy, wódka kotłowała mu jeszcze w mózgu i głuszyła wszelkie inne wrażenia.

Pod „mordownią“ raz jeszcze zawahał się.

— I po co ja tu leżę?

Ale wszedł.

Winiarnia była to izba długa, wąska, ciemna, ciężka woń wódek, kwaśnego piwa, śledzi, serów zgliwiałych, potu i dymu, mięszała się w jakąś dziwną, dławiącą, oszałamiającą atmosferę. Za ladą właściciel „Mordowni“, Symeon Goldmann, kredą na tabliczce coś liczył, a łokciami oparta na baryłce z piwem uśmiechała się panna Golda, śliczna, jak świeżo rozkwitła róża, żydówka. O tej godzinie w winiarni zawsze bywało pusto i teraz tylko kilku dorożkarzy grało w zatłuszczone karty. Panna Golda, wpatrzona w drzwi, dojrzała w nich Józka Sojkę i uśmiechnęła się, młody chłopak o śmiałych, niebieskich oczach przypomniał jej polecenie zostawione przez towarzysza Abrachamsona. To pewno ten pomyślała i uśmiech czerwonych, wilgotnych ust stał się jeszcze ponętniejszy. Józik do lady podszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Chłopi“ Reymonta, jak już tytuł powieści wskazuje, opowiadają całemu światu o życiu i obyczajach chłopa polskiego. Wszystkie cztery tomy powieści napisane są przecudną polską mową. Reymont oparł całą powieść na fundamencie gwary chłopskiej. Przepełniony obcymi słowami język polski wzbogacił wyrazami swojskiemi. Pod względem językowym jest to niewątpliwie wielkiej wartości dzieło. Opowiadanie również żywe i barwne. Czyta się z zaciekawieniem. Są to wszystko wartości literackie.



WŁADYSŁAW REYMONT.

Obecnie tłómaczą „Chłopów“ na wszystkie języki świata. Nasuwa się więc pytanie, czy Reymont chłopa polskiego przedstawia takiego w swoich „Chłopach“, jakim on jest? Bo dzieło to stanie się potężnym czynnikiem propagandy o życiu ludu polskiego. Z ubolewaniem musimy przyznać, że cudzoziemiec po przeczytaniu „Chłopów“ nie będzie miał najlepszego wyobrażenia o polskim chłopie. W Ameryce, we Francji, w Danji, gdzie nasi ludzie pracy szukają, często się słyszy ubliżające nam zdania, że jesteśmy narodem więcej dzikim, niż cywilizowanym. przeczytanie „Chłopów“ mniemanie to może tylko wzmocnić.

Czy chłop polski, w swej wielkiej masie jest na tyle zmysłowy, jak nam to bohaterowie powieści udawadniają? Nie trzeba długo żyć na wsi, aby się przekonać o świętości życia małżeńskiego, o zachowywaniu wierności, o umiłowaniu życia rodzinnego i dzieci — przez chłopów. — Oczywiście nie brak na wsi i chłopów Reymonta, lecz śmiało można oświadczyć, że są to uczniowie „panów“ z miast. Tłum chłopski jest daleko od stałych umizgów za pięknemi Jagusiami. W powieści Reymonta te umizgi zmysłowe stanowią nieprzerwalną nić i nadają całej powieści dosyć ostre piętno zmysłowości. A tak nie jest! Pisząc o chłopach na wsi, jakże mógł Reymont nie wiedzieć i nie pisać o jedynem wprost na świecie przywiązaniu naszego ludu do religji? A przecież opowiadania Reymonta o Ziemi Chełmskiej świadczą wyraźnie, że Reymont potrafił i o takich rzeczach również pięknie napisać. Każdy choćby powierzchowny znawca życia na wsi kończy czytanie „Chłopów“ wśród niezadowolenia, mając poczucie braku czegoś ważnego... nieoderwalnego od strzechy polskiej. Brak ten wobec rozgłosu światowego „Chłopów“ jest dziś bardziej krzyczący, niż w chwili pisania „Chłopów“. Wielka szkoda że bujny talent Reymonta nie śledził życia chłopa polskiego w całej pełni. „Chłopi“ są tylko urywkiem tego życia — pięknie napisanym.

A. Zwoleński.

Hodurowcy boją się piekła.

Żydzi zarzucali P. Jezusowi, że On ubliża Bogu, czyli bluźni, gdy mówił, iż jest Synem Bożym.

Teraz ten zarzut czynią znowu P. Jezusowi wyznawcy Hodurowej religji, zarzucając P. Jezusowi bluźnierstwo.

P. Jezus powiedział — (według Ewangelji św. Mateusza, rozdział 13 i 25) tak: „Pośle Syn człowieczy Anioły Moje i zbiorą z królestwa Jego wszystkie pogorszenia i te, które czynią nieprawość i wrzucą je w piec ognisty. Tam będzie **płacz i zgrzytanie zębów.**

Tedy rzecze tym, którzy po lewicy będą: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego. I pójdą ci na **mękę wieczną**, a sprawiedliwi do żywota wiecznego“.

O tej wiecznej karze pisze uczony w Piśmie wyznawca Hodura, a Kościoła „narodowego“ podpora Ks. Faron tak: „Kara wieczna za chwilowy akt ułomności ludzkiej jest urągowiskiem i bluźnierstwem przeciw Bogu.

Nie wierzcie więc prawdziwi wyznawcy Chrystusa, w rzymskie siarczyste — djabelskie piekło — wymyślone na postrach dla ciemnych mas“

O karze wiecznej w piekle, o ogniu wiecznym Chrystus Pan nieraz uczył.

Otóż ks. Faron zarzuca Chrystusowi Panu bluźnierstwo i poucza Chrystusa Pana samego, jak ma wyglądać piekło i przepisuje, jak ma długo trwać, a mianowicie, że nie ma trwać na wieki. Na nic się nie przyda wymówka ks. Farona, że piekło wieczne i siarczyste wymyślił Kościół rzymski. On sam dobrze rozumie, że to, co pisze nie zgadza się z prawdą.

Wobec tego zapytamy się, kto tu bluźni Chrystus, Rzym, czy ks. Faron.

Ludziom uczciwie żyjącym nic piekło nie szkodzi, ani wieczne, ani siarczyste, ani rzymskie. Oni nie obawiają się piekła, ale służąc Bogu, oczekiwają żywota wiecznego.

Piekło wieczne, rzymskie — jak je ks. Faron nazywa — **nie dogadza tylko ludziom złym.** Dlatego wmawiają w siebie i w innych, że „nie taki djabeł straszny, jak go malują“.

Musi wyznawców Hodurowych, a między nimi także i ks. Farona bardzo sumienie gryźć, muszą przeczuwać, że niewyraźnie z nimi będzie, skoro tak gorliwie gaszą piekło, a nawet Chrystusowi Panu bluźnierstwo zarzucać się odważają, zato, że naukę o ogniu wiecznym nam podał. Trudna to jednak będzie, ks. Faronie sprawa, skoro Chrystus Pan powiedział: „niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą“.

Tak, tak niestety, piekło wieczne, siarczyste, „rzymskie“ jest i będzie. P. Bóg je zapalił, Hodur go nie zgasi.

Piekło natomiast narodowe, słabe, chwilowe zapala Hodur, Faron i im podobni — to samo, zgaśnie, ani Hodur, ani nikt tam nie pójdzie.

P. Zarz.

Nie traćmy czasu!

O Panu Bogu mówimy że „jest“, a nigdy że „był“ lub „będzie“. bo Bóg jest wieczny i nie ma „czasu“.

Bóg, stwarzając człowieka wytknął mu cel: osiągnięcie nieba. Wszystkie nasze czynności, myśli, poruszenia woli i serca, każda chwila istnienia powinna nas zbliżać ku temu celowi.

Darowany nam przez Boga czas nader cenny i dlatego zmarnowany być nie może. A jednak! Ileż to czasu my wszyscy marnujemy.

Typowym „traceniem“ czasu jest bezczynne siedzenie lub leżenie dla tego „że się nam nie chce robić“. To czas dla nieba całkiem zmarnowany. Jeszcze częściej tracimy czas swój i innych przez spóźnianie się, czy to z przyjściem na zebranie, do biura, na wykład, czy ze skończeniem pracy w oznaczonym terminie

Nasi wewnętrzni wrogowie mówią: „czas — to pieniądz“ i mają rację. Bo im kto prędzej załatwi w handlu czy przemyśle sprawy — ten ma większy zysk.

A czy my, katolicy, mamy stać niżej i czyż tego sobie nie możemy powiedzieć, że czas — to talar dany nam od Boga, z którego Bogu zdamy rachunek, my też musimy zebrać odsetki, a im kto lepiej czas wyzyska na tej ziemi, tem więcej Bogu odda po śmierci.

Niepunktualność — to nasza wielka wada narodowa. Gdybyśmy mogli zliczyć ile dni, tygodni, ba, nawet lat może straciliśmy dla siebie i innych przez nie zabieranie się na czas do zajęć! — Zlęklibyśmy się pewnie. — Urzędnik spóźni się do biura — a tu całe mnóstwo osób traci drogi czas, czekając na niego opuszczając czasem daleko ważniejsze sprawy.

To znów rzemieślnik nie przyjdzie na umówioną godzinę lub krawcowa nie przygotuje do miary i każe klientce tracić czas na przychodzenie.

Innym razem spóźni się kilka osób na zebranie, każąc innym, punktualniejszym czekać $^1/_2$ godz. lub więcej zupełnie bezczynnie. Nawet opóźnienie obiadu czy śniadania przez kucharkę pociąga za sobą wielką stratę czasu dla całego szeregu osób.

Niepunktualność jest słusznie uważana za złe wychowanie, bo znamionuje ludzi o słabym charakterze, którzy nie potrafią rządzić swą wolą.

Opowiadał mi jeden polski uczony, że bawiąc w celach naukowych w Londynie, został zaproszony na kolację do jednej wybitnej osobistości. Nie znając dobrze miasta, Polak ów zabłądził we mgle, tak często ponującej w Anglji, i spóźnił się o pięć minut. Jakże mu było nie miło, gdy go gospodarz domu powitał trzymając zegarek w ręku, pokazując tem nie dwuznacznie, że gość nie umiał odpowiednio się zachować.

Jeżeli więc dla względów ludzkich musimy zmuszać się do punktualności, dlaczegóż nie mamy czynić tego dla Boga, ażeby Bóg był uwielbion przez każdą chwilkę naszego życia?

Nie traćmy więc czasu! Uczmy się szanować swój czas i czas bliźnich naszych. Zmuszajmy się do punktualności we wszystkiem.

Bądźmy wolą silni, a wtedy staniemy się silnym narodem, który będzie się mógł oprzeć nie tylko wrogom ale i tym gorszym wewnętrznym, siejącym wśród nas przedewszystkiem gnuśność, lenistwo, dogadzanie popędom.

Pracujmy dla Boga, oddawajmy Mu z odsetkami każdą chwilę naszego życia idąc z zajęcia w zajęcie. Bóg i Jego chwała niech będą naszym ideałem, bodźcem do pracy, chociażbyśmy końca jej oglądać tu na świecie nie mieli.

Słusznie mówi poeta:
„Chociaż nie skończysz, ciągle rób;
Ciebie, nie dzieło, porwie grób;
Dłużej tu dzieła niżli nas —
Czas wszystko skończy,
bo ma czas!“

Dr. E. E — wa.



KATOLICYZM W ROSJI I WATYKAN.

Watykan nigdy się nie wyrzekł nadziei pozyskania Rosji i lwią część jego polityki zajmowało dążenie do zrealizowania tego kolosalnego i obliczonego na daleką metę przedsięwzięcia — graniczącego omal że z utopją.

Tej wielkiej, a trudnej misji Watykan nie wyrzeknie się i uczynić tego nie może, wypisawszy sobie jako dewizę tej polityki święte słowa: „Nadejdzie dzień, kiedy będzie jeden Pasterz i jedna Owczarnia“.

Wierząc w to święcie, Stolica Apostolska od tego dążenia nie odstąpi ani na krok.

W dzisiejszych warunkach oczy Watykanu skierowane są na nowe niebezpieczeństwa, grożące Kościołowi Katolickiemu w Rosji. Stosunki panujące tam obecnie, godzą wprost w fundamenta nietylko Kościoła Katolickiego, ale wogóle Chrystjanizmu.

Kłopoty rosyjskie, liczne troski i coraz to nowe nowe niespodzianki wniosły gromne pomieszanie pojęć i wprowadziły ogólny chaos w rosyjskiej polityce Stolicy Apostolskiej.

Nie trudno było przewidzieć, że taki stan rzeczy nie mógł istnieć długo i musiał ulec reformie.

Obecnie w sferach, zbliżonych do Watykanu, odzywają się liczne i poważne głosy, że Ojciec Święty, zdając sobie sprawę, iż wszystkie kwestje rosyjskie, znajdujące się w Kurji pozostają w stanie ogólnego rozprężenia, bez ujednostajnionej linji wytycznej, postanowił stworzyć odrębną jednostkę, która skoncentrowałaby wszystkie sprawy, związane z Rosją i Rosjanami.

Kierownictwo tej placówki niesłychanie doniosłej dla spraw wschodnich, a dla nas w szczególności — ma być powierzone kardynałowi Sincero.

Kardynał Sincero, urodzony w r. 1870, jest człowiekiem w sile wieku, znany z ogromnej energji oraz inicjatywy.

Od początku swej karjery dyplomatycznej, wyróżnił się, jako świetny prawnik i zajmował szereg poważnych stanowisk.

Sprawy rosyjskie zostaną więcześrodkowane w jedno ognisko i otrzymają jeden zgodny kierunek, nad czem będzie czuwał kardynał Sincero, obdarzony niemal dyktatorską władzą, ponieważ on jeden będzie posiadać prawo składania bezpośredniego raportu Ojcu Świętemu.

(Rzpta) **Tadeusz Chrzanowski.**

UROCZYSTA KORONACJA MATKI BOSKIEJ PIEKARSKIEJ.

Na większą chwałę Boga, uwielbienie i cześć Panienki Marji, na pociechę całego ludu polskiego, a zwłaszcza górnośląskiego, odbędzie się dnia 15 sierpnia w sam dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej uroczysta koronacja słynnego od wieków cudami obrazu Matki Boskiej w Piekarach na Górnym Śląsku. Myśl ukoronowania obrazu cudownego tkwiła już oddawna w sercach ludu, jak i duchowieństwa śląskiego. Opatrzność jednak tak pokierowała losem koronacji, że przypada ona dopiero podczas wolności ludu śląskiego i Polski całej. Do dzieła koronacji przyczynił się w pierwszym rzędzie Administrator Ks. dr. Hlond oraz nowo mianowany proboszcz w Piekarach ks. Puder. Dwie korony zamówione i wykończone artystycznie w Rzymie, to hojny dar wielbicieli i czcicieli Matki Boskiej w Piekarach.

Historja cudownego obrazu sięga początków czternastego wieku. Nie wiadomo po dziś dzień, czyjego pędzla jest obraz Matki Boskiej, to tylko pewna, że liczne cuda i łaski doznawane przez przyczynę Pani na Piekarach, rozniosły cześć i chwałę Marji w najdalsze zakątki naszej i obcej ziemi. Roku 1680 na jakiś czas przenoszą obraz cudowny z Piekar do Pragi celem uśmierzenia okrutnej zarazy, jaka tam panowała. Tę łaskę przeniesienia obrazu do Czech wyprosił sobie cesarz Leopold I., u biskupa krakowskiego i rektora kolegjum OO. Jezuitów. W trzy lata później przed obrazem Matki Boskiej Piekarskiej modlił się król Jan Sobieski, prosząc o pomoc w walce z tureckim zaporem pod Wiedniem. Roku 1697 elektor saski Fryderyk August obrany królem polskim w Piekarach przed obrazem cudownym przyjmuje wiarę katolicką. Od roku 1673 do roku 1773 zarządzali kościołem OO. Jezuici, mając pod opieką cudowny obraz. W połowie 19-go wieku miasto drewnianego dawnego kościółka, dźwiga się nowa wspaniała świątynia, po dziś dzień stojąca, w której obraz cudowny w głównym ołtarzu umieszczono. Cześć ku Matce Boskiej Piekarskiej wzmaga się z dnia na dzień. Tysiączne procesje ciągną rok rocznie ze Śląska i okolicy do swej ukochanej Matki. W czasie walki plebiscytowej cały Śląsk, a zwłaszcza Piekary ze łzą w oku proszą Matki Boskiej o przyłączenie Śląska do Polski. Po przyłączeniu części Śląska, Piekar do Polski całe masy ludu śląskiego gromadzą się w świątyni piekarskiej, dziękując Bogu i Panience Marji za cudowne uzyskanie wolności.

Uroczysta koronacja w Piekarach ma być nietylko hołdem u stóp Marji od narodu polskiego złożonym, ale ma być przedewszystkiem spłaceniem długu wdzięczności za tyle łask i dobrodziejstw przez ręce Marji uzyskanych. Koronację wyprzedzą misje tygodniowe prowadzone przez OO. Jezuitów.

Ks. Bisztyga.

NOWA KONGREGACJA CZARNYCH SIÓSTR.

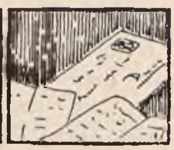
Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Fleischer z Marianhill (Afryka) założył dnia 8 grudnia 1923 roku nową Kongregację czarnych Sióstr, które nazwał „Córkami św. Franciszka“. W jakim ubóstwie żyją one wynika z listu Siostry Emiljany od Przenajdroższej Krwi, której powierzono prowadzenie młodej kongregacji, pisanego od Sodalicji św. Piotra Klawera. „Największą dla nas ofiarą było dotychczas to, że nie mogłyśmy mieć stale pod dachem naszym Zbawiciela utajonego w Najświętszym Sakramencie, brakło nam odpowiedniego miejsca. Ufamy jednak, że za kilka tygodni przypadnie nam w udziale ta wielka łaska. Opróżnimy bowiem jeden pokój, kandydatki będą mieszkać razem z nami, Siostrami. Ubogim bo będzie ten maleńki pokoik, ubogim, jak stajenka betlejemska, dlatego proszę i Sodalicję o pamięć o naszej małej kapliczce! Ołtarz ofiarowały namSiostry Dominikanki. Jest biało malowany, zupełnie prosty. Dwa lichtarze wyprosiłam u Sióstr w Marianhill, za wazony służą dwie butelki. Jedna ze stacji misyjnych dostarczyła nam potrzebnych obrusów. Brak nam jeszcze szat kościelnych, cyborjum, tabernakulum, lichtarzy, bielizny ołtarzowej i kielichowej i innych przedmiotów drobniejszych. Dla stałego przechowywania Najśw. Sakramentu musimy mieć cyborjum (puszka). Prosiłam, żebrałam wszędzie napróżno — byłam nawet u Najprzew. Ks. Biskupa z Marianhill — ale i tu nic nie uzyskałam. Nareszcie zmiłował się nademną jeden z Ojców Misjonarzy. Widząc mnie tak zasmuconą powiada: „Zbawiciel nasz jest przecież Panem Nieba i ziemi; On się zlituje nad nami i znajdzie już jakąś radę na naszą biedę. Potem zaś dodał: „Chwilowo jedno jest tylko wyjście, wezmę z jednej z moich pomocniczych stacji maleńkie cyborjum, które tam

posiadam i pożyczę je wam na tak długo, póki nie otrzymacie czego wam brak, ale musi mi Siostra przyrzec, że odda mi je potem niezwłocznie. Sam będę przez ten czas konsekrował na patenie tyle hostyj przy każdej Mszy św. ile będzie potrzeba“. Przystałam odrazu na tę przychylną propozycję i wróciłam radośnie do domu. Czarnym moim Siostrom zaś powiedziałam: przypuśćmy teraz zaraz szturm do Pana Boga, zacznijmy nowennę do św. Józefa i św. Franciszka, żeby nam wspaniałomyślni Dobroczyńcy dopomogli, a ja napiszę jeszcze prośbę do dobrej Matki murzynów, Ona z pewnością potrafi zaradzić temu i przyśle nam wszystko, czego nasza kapliczka potrzebuje. — Dwa razy w tygodniu przychodzi do nas z najbliższej stacji Kapłan ze Mszą św., nie mamy bowiem na miejscu Misjonarzy. Przyjeżdża konno wioząc za każdym razem kielich i co potrzeba z sobą. Zjawiający się od czasu do czasu przejezdni księża nie mogą u nas odprawić Mszy św. dla braku wzmiankowanych przyborów. Ufam silnie, że Sodalicja wybawi nas z tego niedostatku. Będziemy pilnie modlić się za Dobroczyńców — to jedno na co nas stać.

Ofiary w pieniądzach i przedmiotach na wyposażenie kaplicy przyjmuje z wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera: Warszawa, Warecka 15—7. Kraków, ul. św. Marka 25; Poznań, ul. Szymańskiego 6.



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Kraków, w sierpniu.

Przy czytaniu w „Dzwonie“ odezwy Ojca Świętego, zwróconej do córek Bł. M. Barat, ale odnoszącej się do wszystkich niewiast chrześcijańskich, przyszło mi do głowy co następuje:

Wszak nie darmo w jednym z pierwszych swoich numerów „Dzwon“ podjął się akcji dobroczynnej dla okrycia biednych niewiast polskich noszących publicznie tylko strzępki jakiegoś odzienia. (Wiersz Niekrasickiego).

Trzymam go teraz za słowo i proponuję, niech w porozumieniu z komitetami parafjalnemi wyda tę odezwę na kartkach ulotnych i przez uproszone panie komitetowe rozda ją w niedziele i święta przed kościołami osobom nieprzyzwoicie ubranym.

Te biedaczki bardzo często nie wiedzą, co czynią, idąc ślepo, jak owce, za przykładem ladacznic, na skinienie wrogów Kościoła, kierujących modą. Zazwyczaj nie czytają one „Dzwonu Niedzielnego“, a więc odezwa Piusa XI do ich wiadomości nie dojdzie. Możliwe zaś, że poznawszy w tej rzeczy wyraźny sąd Zastępcy Chrystusowego, zmieniłyby swoje postępowanie.

Taki uczynek miłosierdzia co do duszy, przewyższałby oczywiście wszystkie uczynki miłosierne komitetów parafjalnych, odnoszące się do ciała.

Wartoby wyzyskać to przemówienie Ojca Świętego i takie kartki w ruch puścić. Dodać w nich jeszcze należałoby, że od samego zarania Kościoła był przepis, pochodzący od Św. Pawła, aby niewiasty nie wchodziły do domów Bożych bez zasłony na głowie — i że w późniejszych czasach, za przekroczenie skromności w stroju, kanony kościelne nakładały trzyletnią pokutę, przed ukończeniem której nie można było otrzymać rozgrzeszenia.

Tyle dobrego czynią katolicy we Francji i w Niemczech za pomocą kartek ulotnych, że stanowią tam one jeden z głównych środków działalności apostolskiej. Czyż u nas ten sposób może być tylko stosowany do szerzenia anonsów sklepowych lub kinowych, albo też odezw socjalistycznych?

Życzę Sz. Redakcji, aby zrobiła pod tym względem dobry początek. **Stanisław Kostka.**

Krzyszkowice, k. Myślenic

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU STOW. MŁODZIEŻY.

Cicha — mało znana nasza wioska, a dająca jednak coraz liczniejsze dowody żywotności.

Prócz wielu organizacyj ujmujących jej życie, szczególnie odznacza się założone przez ks. proboszcza Władysława Pytla, Stowarzyszenie Młodzieży.

Wspólne zabawy, zebrania, nauka i przedstawienia stworzyły plan fundacji własnego sztandaru, który też przy pomocy parafjan został sprawiony.

Uroczystość poświęcenia złączono z uroczystością odpustową i poświęcenia nowego baldachinu, który nader pięknie i artystycznie wykonały SS. Nazaretanki w Wadowicach

Uroczystość wypadła świetnie. Przybyły także drużyny młodzieży: lubieńska i podgórska z orkiestrą, przyjmowane przez miejscową w budynku szkolnym.

Na odgłos dzwonów drewnianego kościółka wyruszyły bratnie drużyny ze swemi sztandarami.

Uroczystego poświęcenia sztandaru i baldachinu dokonał ks. kan. Ignacy Cież, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych.

Pierwszy gwóźdź w imieniu Księcia Biskupa wbił ks. kan. Józef Bienias. Następnie ks. proboszcz Władysław Wojtowicz wygłosił podniosłe kazanie do młodzieży. Idąc za słowami wieszcza w kraj młodości, „kędy zapał tworzy cudy“ wzywał do sumiennego spełniania swych obowiązków względem Boga, rodziców i Ojczyzny.

Co za podniosły i miły nastrój cechowało to „święto młodzieży“. Na widok Orła Białego, tego symbolu wolności i zwartej pod jego opieką młodzieży i najobojętniejszy musiałby odczuć jej moc duchową. Jak jedna rodzina po wspólnym obiedzie bawiono się, grano i śpiewano.

Dzień ten to nowy dowód, że młodzież wiejska nie zdziczała lecz wierna hasłu „Bóg i Ojczyzna“ stara się i pracuje nad sobą.

Chwila wielka, wyjęta z życia młodzieży a dla parafji niezwykła uroczystość — minęła, a zostały tylko najmilsze wspomnienia do dalszej pracy.

Że uroczystość wypadła tak wspaniale, należy się szczególne podziękowanie przybyłym drużynom, patronowi Stowarzyszenia, ks. prob. Władysławowi Pytlowi, PP. Kierownikom Bazińskim i tym wszys-

tkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, za co im w imieniu Stowarzyszenia składam staropolskie „Bóg zapłać“.

Władysław Sala, sekretarz.

KONIECZNA POTRZEBA DRUGIEJ OCHRONKI W WIELICZCE.

Do r. 1919 dwie były Ochronki dla dzieci w wieku przedszkolnym w Wieliczce: jedna „miejska“ na Dolnej Lednicy, druga „salinarna“ pod Górskiem Pierwszą utrzymywało miasto — a drugą saliny. W obu pracowały nad wychowaniem wielickiej dziatwy na najniższym stopniu SS. Felicjanki. Przyjemnie było patrzeć i przysłuchiwać się, jak rzesze malutkie dziewcząt i chłopców uczyły się razem chodzić — mówić — śpiewać — czytać — opowiadać — deklamować — modlić się i t. d. czynności w wieku dziecięcym pod kierunkiem doświadczonych wychowawczyń w zakonnych habitach. Nieraz, wracając ze szkoły, w latach 1874—1879, stałem całemi godzinami pod Ochronką i podziwiałem rytmiczne ruchy malców maszerujących ze śpiewem po podwórzu Ochronki do taktu dawanego przez Siostrę Felicjankę głośnem klaskaniem rąk. Między dziećmi mieszczan wielickich widziałem wielu dzisiejszych obywateli piastujących nawet wybitniejsze stanowiska w hierarchji społecznej, jak n. p. radcę górniczego Mazurkiewicza i innych. To też nie było wtedy w Wieliczce dzisiejszych tylu wykolejonych dzieci: „zerwów“, „kindrów“, „andrów“ i „złodziei kolejowych“, co obecnie. Każda górniczka prowadząca handel owocami idąc na miasto, niosła równocześnie na ręce swego synka lub córeczkę do Ochronki. Dzisiaj z powodu braku drugiej Ochronki jestto niemożebne i dzieci wałęsają się samopas po ulicy lub po rynku do późnej nocy — a czasami śpią pod gołem niebem. Złą przysługę zrobiły miastu wielickie saliny. przenosząc Ochronkę górniczą w r. 1919 do miejskiej, znacznie ciaśniejszej, położonej daleko na wschód poza miastem i oddając jej budynek wraz z pięknym ogrodem jednemu z inżynierów salinarnych na mieszkanie. Przez zniesienie tej Ochronki, ze wszechmiar użytecznej, ogołoconą została cała połać południowo-zachodnia miasta z potrzebnego przytuliska dla najbiedniejszej dziatwy klaśniańsko-wielickiej w wieku przedszkolnym. I dlatego rozumiejąc tę konieczną potrzebę powołania z powrotem do życia tej Ochronki „podgórskiej“ — przeprowadziłem w tym celu potrzebną uchwałę na posiedzeniu Zarządu Parafjalnej Ligi katolickiej i postanowiłem dopóty nie spocząć i kołatać do naszych Władz i naszego społeczeństwa, aż drugą Ochronkę dla naszej dziatwy górniczej z powrotem uruchomimy. Badałem opinję miejscowej ludności pod tym względem — Zarząd miasta — naszego Duchowieństwa — prawie bez wyjątku wszyscy bardzo przychylnie odnoszą się do szlachetnego przedsięwzięcia i życzą mi jak najlepszego powodzenia w jego przeprowadzeniu.

Prof. L. Młynek.

Czas odnowić prenumeratę!

Jubileusz kolei żelaznej 1825-1925.

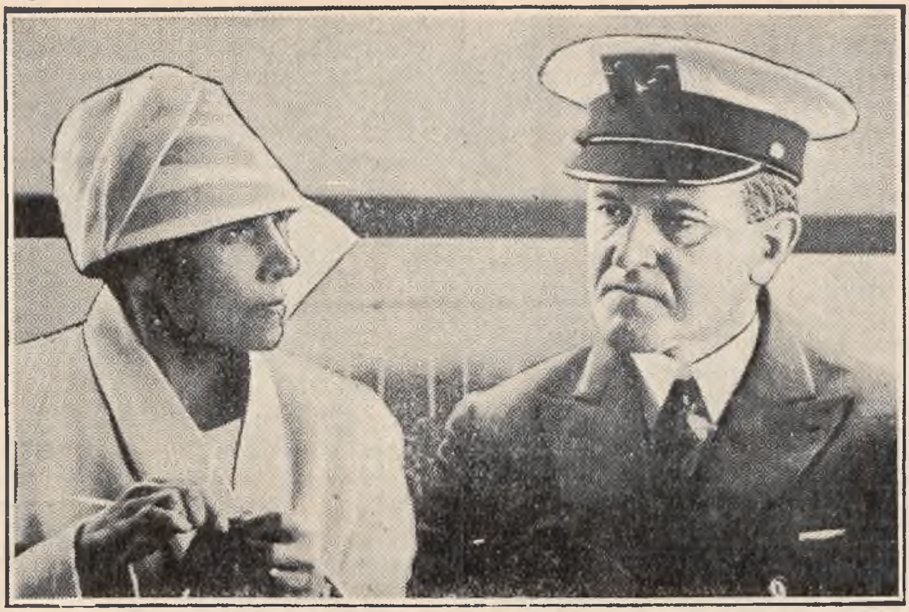
Dokładnie sto lat temu otwarto uroczyście pierwszy odcinek linji kolejowej, łączącej Liverpool z Manchesterem w Anglji, między stacjami Darlington i Stockton. Lokomotywa tego pierwszego pociągu zwała się „rocket“ i była wybudowaną wraz z bardzo śmiesznie wyglądającemi wagonami przez światowej sławy Grzegorza Stephensona.

Był on synem górnika i już w młodych latach zapoznał się w kopalniach angielskich z używaniem maszyn parowych dla pompowania wody. W r. 1814 wybudował sam pierwszą lokomotywę na szynach do przewożenia węgla. Szyny były już wtedy znane i t. zw. omnibusy i „dyliżanse“ kursowały między niektóremi miastami na drewnianych szynach. Istniała n. p. kolejka konna, prowadząca z Budziejowic do Wiednia. Starszym pokoleniom znane są niezawodnie krakowskie tramwaje konne, już na żelaznych szynach.

Owa pierwsza kolej angielska jeździła z szybkością 16—17 km na godzinę i była początkiem niesłychanie szybkiego rozwoju sieci kolejowej po całej Europie. W Niemczech kursowały koleje już w 1829 roku, w Austrji w 1830 r. (pomiędzy Wiedniem a Zagrzebem), w Belgji w 1835 r., we Francji w 1842 r. W Polsce wybudowano na terenie zaborców pierwszą kolej na trasie t. zw. Warszawsko-Wiedeńskiej, pomiędzy Warszawa—Grodzisko i zaczęły tam kursować 15. czerwca 1845 r. W Małopolsce wybudowano pierwszą kolej z Mysłowic do Krakowa w r. 1847, do Lwowa w r. 1861. Dziś mamy w Polsce 16.653 km koleji żelaznej, w tem 6.139 km jednotorowych, a reszta dwutorowych.

Jak szybko rozwijała się rozbudowa sieci kolejowej w świecie wywnioskować można z tego, że w Ameryce Północnej w r. 1830 było tylko 37 km kolei żelaznej, w 20 lat później już 1451 km, a w roku 1910 $^1/_2$ miljona km. Rosja miała przed wojną 58.000 km koleji żelaznej. Francja 51.000 km, Austrja 46.000 km. We Francji było przed wojną 18.800 lokomotyw, 425.000 wagonów, a personal liczył 333.000 ludzi.

Za czasów Napoleona (w 1808 r.) potrzebowała jego armja dla przebycia 700 kilometrowej drogi



Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge bawi z żoną na wywczasach.

od Boulogne do Donauwört 42 dni, zaś Austrjacy w 1866 r. zdołali armję 100-tysięczną przerzucić w 12 dniach z Custozy pod Sadowę (750 km). Podczas wojny światowej wiemy, jak to Niemcy lub sprzymierzeńcy w przeciągu kilku dni lub nawet godzin zdołali przerzucić całe armje z jednego frontu na drugi, wszystko naturalnie dzięki niesłychanemu rozwojowi kolei żelaznej.

Prawdziwy początek kolei datuje się jednak nie 100 lecz prawie 200 lat wstecz, gdy to uczony angielski James Watt, patrząc na ruszającą się pokrywkę czajnika z gotującą wodą, wpadł na pomysł zużytkowania pary dla poruszania maszyn i zgłosił pierwszy praktyczny patent tego rodzaju. Już w starożytności była mowa o maszynach parowych.

Henryk Gralski.



W ostatnim tygodniu poza wojną Francji o Marokko, ciągnącej się bez widoków rychłego zakończenia, w światowej polityce nic ważniejszego się nie stało. Mamy natomiast sporo wiadomości z kraju.

Głośną, coraz głośniejszą staje się sprawa optantów niemieckich. Niemcy chcieliby nas przedstawić

jako naród barbarzyński,

który wydala ze swoich granic obcych obywateli. Rzeczywiście wydalamy, ale kogo i na jakiej podstawie. Polska zaraz przy zawieraniu pokoju w r. 1919 zażądała wysiedlenia z Polski tysięcy kolonistów niemieckich, których polityka pruska obsadziła na ziemiach polskich, aby zniszczyć charakter polski Pomorza i Poznańskiego. Wiemy bardzo dobrze, jak się odbywało to sprowadzanie kolonistów! Było to zawsze połączone z wydaleniem rodzin polskich. Wywłaszczanie, „Wóz Drzymały“, to wszystko pamiątki sprowadzania Niemców na ziemię polską. Długo się ciągnęły rokowania z Niemcami w tej sprawie. Polska nie postąpiła tak brutalnie, jak ongiś Niemcy, choć miała do tego prawo, aby zmusić natrętnego „kupca“ ziemi polskiej do powrotnej sprzedaży tejże jej właścicielom. Rząd polski nie uczynił tego. Radził, rokował z Niemcami w tej sprawie przez pięć lat. Aż wreszcie przyszło do podpisania ugody w tej sprawie. Było to w Wiedniu pod przewodnictwem Niemca z Austrji p. Kackenbacka. Według tej ugody koloniści mieli rozpocząć swój wyjazd do Niemiec od sierpnia b. r.

Rząd niemiecki ugodę podpisał, ale zaraz po jej podpisaniu rozpoczął rokowania, prośby i groźby, aby się Polska dobrowolnie zrzekła z przysługującego jej prawa wydalenia kolonistów-Niemców, którzy optowali w r. 1919 za Niemcami.

Rząd polski nie dał się zachwiać.

Niemcy przeciągali rokowania, względnie je nawiązywali, ale na darmo. Nadeszła chwila wygaśnięcia układu węglowego na Górnym Śląsku (15 czerwca) Niemcy oświadczyli, że tylko w tym wypadku będą kupować od nas węgiel górnośląski, jeżeli nie wydalimy optantów. Oczywiście na coś podobnego żaden rząd polski nie mógłby się zgodzić. Polityczne ustępstwa za gospodarcze

korzyści — nigdy! I rząd polski raczej zerwał układy handlowe z Niemcami, ale do tej hańby nie dopuścił. Niemcy zagrozili, że ani ziemniaków, ani zboża nie kupią od nas, jeżeli ich warunków nie przyjmiemy. Jak nie, to nie! Sprzedamy komu innemu, ale koloniści muszą pójść!

Niemcy nie wierzyli w nasze wytrwanie. Wierzyli mocno, że nacisk gospodarczy i pieniężny zmusi rząd polski do kapitulacji. Byli prawie że pewni, że tak będzie. I dlatego na przyjęcie optantów nie poczynili żadnych prawie przygotowań. 1-go sierpnia rozpoczął się wyjazd Niemców. W Pile (Schneidemühl) sporządzili Prusacy prędko obóz dla optantów. W obozie tym po nadejściu kilkudziesięciu rodzin powodziło się optantom bardzo źle. Powstał krzyk w całych Niemczech, że Polacy optantów w strasznych warunkach odsyłają. Komisje stwierdziły jednak prędko, że to wierutne kłamstwo, co i gazety niemieckie musiały podać.

Stosunki są obecnie bardzo naprężone między Berlinem i Warszawą. No, my nie ustąpimy, koloniści muszą wszyscy odejść do lipca 1926 r.

Głośnem echem odbił się

w całej Polsce proces komunistyczny we Lwowie.

Przykrawacz szewski, 20-letni Naftali Botwin, żyd-komunista, **zastrzelił Józefa Cechnowskiego** b. wywiadowcę policji politycznej z Warszawy. Cechnowski zeznawał przed kilku dniami w toczącym się obecnie we Lwowie procesie przeciwko Jegerowi i towarzyszom, o składanie i namawianie do składania fałszywych świadectw przed sądem. Kiedy o godzinie 1-ej Cechnowski opuścił gmach sądu, idący za nim przez szereg ulic Botwin dał do niego z tyłu trzy strzały rewolwerowe. Dwie rany były śmiertelne, kule bowiem przeszyły serce. Cechnowski padł trupem na miejscu. Uciekającego po morderstwie Botwina schwycili wywiadowcy policyjni, odbierając mu dymiący jeszcze rewolwer. Przesłuchany w komisarjacie policji Botwin oświadczył, że popełnił morderstwo z pobudek ideowych, bo pragnął pomścić wydanych przez Cechnowskiego komunistów w sposób podstępny i prowokatorski.

Cechnowski był konfidentem policji i występował w szeregu głównych procesów politycznych; on to był głównym świadkiem oskarżenia w sprawie Bagińskiego i Wieczorkiewicza, przyczynił się do ujęcia członków centralnego komitetu partji komunistycznej na Nalewkach w Maju 1924 r., występował w sprawie Trojanowskiego, wreszcie odgrywał ważną rolę w procesie lwowskim o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej, wskazując, iż dokonał go komunista Pańczyszyn, a nie oskarżony żyd Steiger.

Botwina oddano pod sąd doraźny, który skazał Naftalego Botwina na śmierć przez powieszenie, które ze względu na brak kata, zamieniono na rozstrzelanie.

Obrońcy wnieśli prośbę o jednogodzinne opóźnienie wykonania wyroku, by oskarżony mógł się przygotować na śmierć w razie nieuwzględnienia prośby o ułaskawienie. Równocześnie zwrócili się do ministra sprawiedliwości i Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o zamianę kary śmierci na więzienie, tłumacząc skazanego młodym wiekiem i działaniem pod wpływem osób trzecich.

Wobec faktu, że p. Prezydent Rzplitej nie ułaskawił Botwina, mordercy Cechnowskiego, wykonanie wyroku nastąpiło przez rozstrzelanie.

Komuniści odgrażają się obecnie, że zastrzelą prokuratora i członków trybunału, którzy skazali na śmierć Botwina. Trzeba oczyścić powietrze od tych zabójców-polityków.

Minister Skrzyński wraca z Ameryki,

gdzie odniósł bardzo ładny sukces. Amerykanie wyrazili się o Polsce pochlebnie. W Filadelfji wielki przemysłowiec Vanclain oświadczył, że na Polsce można zawsze polegać, gdyż wypełnia skrupulatnie zaciągnięte zobowiązania.

W klubie „India House“ w centrum finansowem Nowego Jorku odbyło się na cześć ministra Skrzyńskiego przyjęcie, wydane przez p. Dillona. W przyjęciu brali udział najwybitniejsi przedstawiciele świata finasowego. Na przyjęciu przemawiał odznaczony tego dnia orderem Polonia Restituta II klasy p. Dillon, dzieląc się wrażeniami ze swej podróży po Polsce. P. Dillon podkreślił niezwykły wysiłek kraju w dziedzinie odbudowy, oraz doskonały stan kolei. Widziałem — mówił — w Łodzi przemysł włókienniczy, stojący na poziomie tak wysokim, jak przemysł angielski. Rezultaty, osiągnięte w Polsce są tem godniejsze uwagi, że **Polska bez niczyjej pomocy musiała dokonać swej odbudowy.**

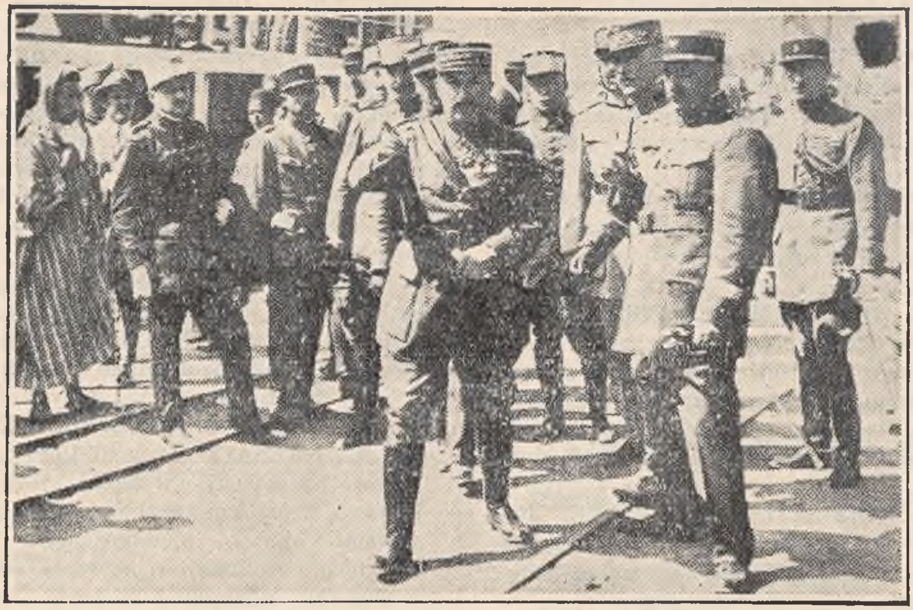
W odpowiedzi na to przemówienie minister Skrzyński wykazał znaczenie Polski, jako czynnika pokojowego w Europie i zanalizował rolę, jaką amerykańskie sfery finansowe mają do odegrania jako czynnik współdziałający w odbudowie zniszczonych przez wojnę krajów.

Wujaszek.



Składki na powodzian

złożyli w dalszym ciągu: Ks. prał. Ślepicki 20 zł; Parafje: Piekielnik 20 zł 60 gr; Kościelec 55 zł; Maków 84 zł 50 gr; Czernichów 53 zł; Górka Kościelicka 60 zł; Hecznarowice 25 zł; Krzeczów 8 zł 95 gr; Harklowa 62 zł 10 gr; Ruszcza 81 zł; Kęty 42 zł 50 gr; Czulice 17 zł 70 gr; Milówka 105 zł; Poronin 60 zł; Czaniec 30 zł; Osiek 50 zł; Sułkowice 80 zł; Trzebunia 35 zł; Lachowice 9 zł; Kobiernice 25 zł; Pleszów 20 zł; Wiśniowa 41 zł 80 gr; Ryczów 13 zł; Mydlniki 127 zł 50 gr; Dębniki 40 zł; Prokocim 100 zł; Kossocice 10 zł; Św. Florjan, Kraków 35 zł; Gilowice 5 zł; Łękawica 72 zł 11 gr; Wróblowice 50 zł



Nowy dowódca wojsk francuskich w Marokku gen Naulin.

10 gr; Frydman 15 zł; Nowa Góra 30 zł; Waksmund 15 zł; Zawoja 30 zł; Św. Anny, Kraków 30 zł; Wieliczka 79 zł 75 gr; Frydrychowice 20 zł; Kościelisko 16 zł; Łazany 70 zł; Stara Wieś 80 zł; Jeleśnia 15 zł; Olcza 17 zł; Regulice 22 zł; Lipnica Wielka 25 zł; Chyżne 25 zł; Wieprz 50 zł; Krzywaczka 14 zł; OO. Augustjanie, Kraków 15 zł.

Do Administracji „Dzwonu“: N. N. 5 zł; N. N. 3 zł; Urząd paraf. w Lapszach Wyżnych na Spiszu 25 zł.

Wzywamy naszych czytelników, aby nie skąpili datków na nieszczęśliwe ofiary powodzian. Nieszczęście każdego może spotkać. Powódź, która szalała dnia 3 sierpnia w powiecie żywieckim i na Podhalu, poczyniła ogromne szkody. W wykazie dzisiejszym czytamy o datku 105 zł parafji Milówka. Przez ostatnią powódź została ona prawie, że zniszczona.

Poniżej umieszczamy list do Redakcji, aby poruszyć serca czytelników.

Lipnica Wielka na Orawie, 4 sierpnia.

Przeżyliśmy tu wczoraj dzień trwogi i zgrozy. Już w niedzielę w południe zaczęło padać cicho, spokojnie, do czego dołączyła się w poniedziałek (3/8) niebywała w tych okolicach wichura, która osiągnęła swe maximum w godzinach 11—5 popoł., łamiąc, wywracając drzewa z korzeniami, waląc rosnące śliczne zboża na ziemię. Powiadam ci, że było to coś tak przerażającego i przypominającego nicość i bezradność człowieka wobec woli Boga, iż takich uczuć już dawno nie przeżywałem. Rzecz jasna, że rzeczka wezbrała bardzo, rwąc brzegi, kładki, niosąc na rozhukanych falach tysiące drzew, uszkodziła w dwóch miejscach drogę i zabrała most w Murowanicy, niedawno wykończony. Widok, jaki się przedstawiał oczom dziś rano — był aż zanadto przygnębiający: wszystko w okolicach pokryte odłamkami drzew, urodzaje powalone do ziemi. Te ostatnie nie zniszczone zupełnie, bo gradu nie było. O ile nie będzie deszczów w dalszym ciągu, to mogą i w tym powalonym stanie dojrzeć, będzie tylko utrudniony zbiór. — Jeżeliby zaś — co niedaj Boże — dalej padało, to jeszcze więcej wbije je w ziemię i zgnije wszystko. Najbardziej ucierpiały żyta, bo silny deszcz bardzo je wymłócił. W Kicorach zerwało kilka chałup, na Babiejgórze zaś działy się wprost okropności, nie obeszło się nawet bez ofiar ludzkich. W pewnych miejscach las zupełnie zniszczony, w innych zaś wielka ilość wywrotów. — Z pastuchów, którzy odpasali bydło na polanie wielkolipnickiej, zginęło dwóch, przed chwilą przywieźli ich trupy z Babiejgóry wśród wielkiego wzruszenia i rozpaczy ludności. E. M.

* * *

UROCZYSTOŚĆ NA CZEŚĆ REYMONTA. Wielki nasz pisarz po uzyskaniu nagrody Nobla (patrz art. na str. 5) wstąpił do stronnictwa Piastowców. Prezes Witos stworzył komitet i urządza w dniu Wniebowzięcia M. B. w swej rodzinnej wiosce, w Wierzchosławicach wielkie przyjęcie na cześć Reymonta, które przybrało charakter manifestacji narodowej. Podobne uroczystości odbędą się w dzień następny tj. w niedzielę, dnia 16-go bm. w Krakowie. Szkoda, że uroczystości te są — partyjne. Reymontowi należy się „Wiwat“ od całej ludności!

SOKOLI POLSCY Z AMERYKI — W POLSCE. Mieliśmy bardzo miłych gości: Sokołów polskich z Nowego Świata. Przybyli liczni i przelecieli całą Polskę, od Gdyni po Zakopane. Witano ich wszędzie szczerze i radośnie. Bo jakżeby się nie cieszyć na widok kilkuset silnych, zdrowych Polaków i Polek,

którzy w Ameryce, wśród zalewu obcego pielęgnują ducha polskiego.

KS. BISKUP MATULEWICZ z Wilna został zwolniony z godności biskupa wileńskiego. Popierał on bardzo roszczenia litewskie. Jego następcą ma zostać ks. biskup Michałkiewicz, dotychczasowy sufragan wileński.

SIOSTRY MIŁOSIERDZIA na ul. Warszawskiej w Krakowie mają znaczną ilość starych papierów i resztek zniszczonych tkanin, które pragną sprzedać dla celów fabrycznych.

ZASZCZYTNE ODZNACZENIE POLSKI WE FLORENCJI. Na wystawie dydaktycznej we Florencji przyznano 6 nagród Polsce za eksponaty wystawione, a mianowicie: Ministerstwu Oświecenia Wielką Nagrodę (Gran Premie) oraz medale złote firmom: „Urania“, „Polska“, „Pomoc szkolna“, „Model“ i „Kolberg“.

TRJUMF POLSKIEJ SZTUKI W PARYŻU. Międzynarodowe jury na wystawie sztuki dekoracyjnej przyznało najwyższe odznaczenie i nagrodę p. Janowi Szczepkowskiemu za projekt kapliczki.

ZA ZNIEWAGĘ KRZYŻA ZABITY KIJAMI. W rejonie słuckim, w pobliżu kolonji Śliwińskich, tłum włościan zabił komisarza bolszewickiego Karraka za zniewagę krzyża. Karrak, przejeżdżając konno przez wieś, zatrzymał się pod krzyżem, zaczął bluźnić, a potem strzelać z karabinu do figury Chrystusa ukrzyżowanego.

Włościanie zatłukli go na miejscu kijami.

DOBRY PRZYKŁAD. W Londynie powstało „Towarzystwo publicznej moralności“. W tej chwili liczy około 300.000 członków. Zwalcza niemoralne przedstawienia w teatrze i kinie.

I co najciekawsze!

Znalazło energiczne poparcie wybitnych artystek i artystów, którzy nie przyjmują ról w sztukach śliskich i niemoralnych.

A u nas?

SPOŻYCIE SPIRYTUSU W POLSCE W R- 1924. Spirytusu zużyto: jako trunku 58,132.259 litrów; na cele leczniczo-przemysłowe 2,181.891 litrów; do fabrykacji octu 1.044.632 litr. i do sztucznego jedwabiu 2,720.250 litr., do denaturacji 5,346.118 litr. Wywieziono zagranicę 3.877.14? litr., oraz do w. m. Gdańska 1,582.089. Razem **zużyto spirytusu 74 milj. 884 tys. 585 litrów,** wszystko 100 st. Miesięcznie zużywano spirytusu około 6, 240.000 litr., z czego jako trunku około 4,840.000 litr. Średnie opodatkowanie spirytusu wynosiło 2 zł 45 gr od 1 litra 100 st., czyli **państwo uzyskało tą drogą dochodu 183,466.723 zł.**

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO MIESIĘCZNE. Staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera dla misji afrykańskich odbędzie się w kościele św. Marka dnia 16 sierpnia o godz. 5 popołudniu Uroczyste Nabożeństwo Miesięczne z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem. O jak najliczniejszy udział w nabożeństwie prosi wszystkich Członków i Przyjaciół dzieła misyjnego

Sodalicja św. Piotra Klawera.

KSIĄDZ MĘCZENNIK. Z Mińska donoszą, że onegdaj przywieziono ze Złobina księdza katolickiego, którego odprowadzono następnie do GPU (czerezwyczajki). Nieszczęśliwy kapłan prowadzony był zakuty w kajdanach, mając krwawe bandaże na głowie i twarzy. Eskortujący go żołnierze znęcali się nad nim bezustannie i nieludzko, bijąc go kolbami. Kobieta, która na widok chwiejącego się kapłana chciała mu przyjść z pomocą, została aresztowana. Kapłan został natychmiast rozstrzelany. Celem uniemożliwienia rozpoznania zwłok, obcięto mu uszy i nos i wydłubano oczy. O losie aresztowanej kobiety dotychczas nic nie wiadomo.

MALARZ BEZ RĄK. W Stone (Anglja) żyje 16-letni Harry Linecham, który urodził się bez rąk. Jednakże umie on pisać, rysować i malować, co wykonuje nogami. Szczególnie biegła jest noga lewa. Znawcy wróżą mu świetną przyszłość artystyczną.

100 DOMÓW SPALIŁO SIĘ PODCZAS WICHURY NA KRESACH. Dnia 27 lipca w pow. sokólskim wojew. białostockie, wybuchł groźny pożar we wsi Dębowo, który zniszczył przeszło 100 domów. Pożar powstał skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Katastrofa przybrała ogromne rozmiary z powodu olbrzymiej wichury, która przerzucała ogień z domu na dom. Straty bardzo znaczne.

SZKLANY DOM. Jedna z największych w Polsce hut szkła, opierająca się na kapitale belgijskim, wystawi na tegorocznych Targach Wschodnich dom ze szkła własnej produkcji. Konstrukcja domu pomyślana jest w ten sposób, że pozwala na rozmieszczenie wszystkich rodzajów produkowanych szyb w ich właściwem zastosowaniu, w szczególności posadzka domu kryta będzie taflami szklanemi, ścianki wyłożone szkłem opalowym, dach zaś kryty dachówką szklaną.

25.000 OSKARŻONYCH. Władze policyjne w Nowym Jorku odkryły centralę dla handlu przemycanych spirytualji. Handel ten rozprzestrzeniony był po całych Stanach Zjednoczonych Ameryki. Skandal jest olbrzymi, gdyż znaleziono listę stałych odbiorców. Lista ta zawiera 25.000 nazwisk, wśród których znajdują się największe osobistości Nowego Jorku. Listę policja skonfiskowała.

Interes prowadziła spółka handlowa przy pomocy doskonale zorganizowanej propagandy. Wysyłka odbywała się w eleganckich walizkach, które nadawano na kolej jako pasażerski bagaż pospieszny. Odbiorca odbiera ten bagaż w hotelu, którego adres podany był na „bagażu“. Klucze od walizki przesyłano w liście poleconym. To biuro spedycyjne, mające swoje filje we wszystkich główniejszych miastach Stanów Zjednoczonych, „pracowało“ z obrotem rocznym kilku miljardów dolarów, jak wykazują ich księgi handlowe.

Prokuratorja przygotowuje proces i zamierza postawić w stan oskarżenia wszystkie 25 tysięcy osób, których nazwiska znalazła w księgach handlowych tej spółki jako stałych odbiorców.

LIST, KTÓRY MÓWI I ŚPIEWA. Najnowszy wynalazek pewnej szwajcarskiej firmy gramofonowej przedstawia coś, czego z pewnością nigdy jeszcze nie było. Jest to mianowicie mówiący i śpiewający list. Każdy zakochany młodzieniec może dziś gorące listy swoje miłosne i wiersze, a o ile umie także i pieśni pełne miłości wygłaszać na największą

odległość. Pomieniona firma szwajcarska dostarczy mu bowiem cieniutkie papierowe płyty gramofonowe, które może w kopercie przesłać swej ukochanej, jak zwyczajny list. Specjalnie spreparowany papier jest tajemnicą owej firmy.

DZIWY CYWILIZACJI. Po wielu latach nieobecności przyjechał do Londynu na urlop listonosz z wyspy Saint Klida na oceanie Atlantyckim. Jednakowoż niedługo tam pozostawał, bowiem obecne urządzenia tak go wyprowadziły z równowagi, iż wolał czemprędzej wyjechać na swą spokojną wysepkę. Na widok tramwaju chciał uciekać, gdy zobaczył samochód stanął osłupiały, a kiedy zaprowadzono go do kinomatografu i gdy tam zobaczył na ekranie konie i ludzi, krzyczał z przerażenia, gdyż myślał, że zostanie roztratowany.

Z humoru.

Dawniej i dziś.

Ojciec: W młodości byłem zupełnie innym, niż ty. Kładłem się spać o godz. 11-tej, a wstawałem o 4.ej.

Syn: Ja przecież to samo robię, tylko się kładę o 4-ej, a wstaję o 11tej.

Istotny powód.

— Panno Kasiu, bierz przykład z Magdzi. To taka porządna i czysta dziewczyna, myje się trzy razy dziennie...

— A bo, proszę pani, jej narzeczony jest kominiarzem.

Próba.

Żołnierz I: Czyś się zakochał w Stefci?

Żołnierz II: Jeszcze nie. Najpierw jem na próbę.

Odpowiedzi Redakcji.

M. M., Mejsce Piastowe. Zapłacone. Freno-grafolog Sz. Sz. jest sobie zwyczajnym bajarzem, jak i inni tego rodzaju „uczeni“. — **A. K. w Turawoli.** „Na prawdziwą wiarę“ jest bardzo ładnie napisane. Macie niewątpliwy talent opisywania przyrody. Zakończenie słabe. Prosimy się nie zrażać i pisać dalej. — **Dr. M. B., Nowy Sącz.** Wartoby wydrukować list pański dla zachęcenia samego duchowieństwa. **Dr. G., Radom.** Bóg zapłać 300—400!? To, to, to! O, przydałby się taki przykład apostolstwa pracy! — **E. M., Białystok.** Owszem. Artykuły o Francji, o Lisieux, rozpocznie ks. redaktor wkrótce.

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada **ks. Ferdynand Machay.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.